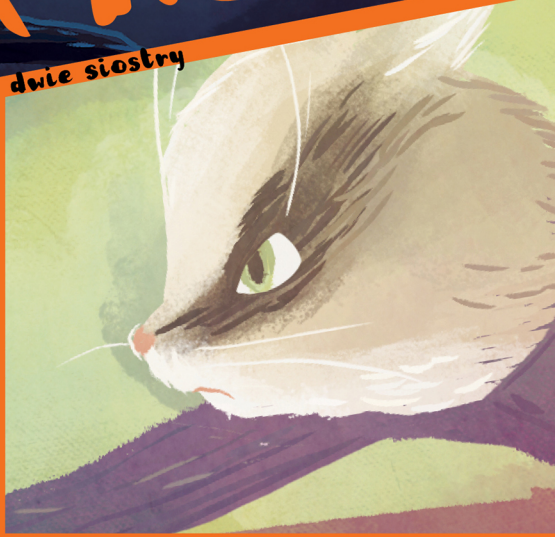


Anna Starobiniec

WILCZA NORA

dwie siostry



Anna Starobiniec

WILCZA NORA

ilustrowała

Marie Muravski

z języka rosyjskiego przełożyła

Agnieszka Sowińska



**Wydawnictwo Dwie Siostry
Warszawa 2023**



Rozdział 1

w którym do wszystkich dociera zabójcza nowina

Bar Dziupła nabity był, jak zazwyczaj, po brzegi. Ci, dla których nie starczyło miejsc przy stolikach, jedli z podłogi. Borsuk Starszy zerknął na dwa przylotne puszczyki, które umościły się pod sąsiednim stołem i sączyły przez słomki mętne muchito. Sam nigdy nie zniżał się do takiego poziomu. Siedzieć należy przy

stoliku. Ostatecznie – przy barze. Picie muchito pod stołem to brak szacunku do samego siebie. A tacy jak te puszczyki w ogóle nie powinni pić muchito – nawiasem mówiąc, jeśli spytaliby go o zdanie, powiedziałby im to wprost. Kto jak kto, ale Borsuk Starszy znał się na muchito jak mało kto. Na puszczykach też się znał. Słodko-cierpki koktajl ze sfermentowanymi muchami domowymi to napitek zdradliwy. Puszczyk zamówi jeden, potem kolejny i jeszcze jeden – i już wyśpiewuje swoje smutne pieśni ludowe, a oczy zaciągają mu się zmętniałą ptasią błoną...

– Co podać? – wrzasnął mu nad uchem kelner Jot, czy to próbując przekrzyczeć hałas, czy to po prostu z nerwów.

Borsuk przychodził do Dziupli w każdy piątek. I wcale nie dlatego, że innego baru w Dalekim Lesie nie było – choć, fakt, innego nie było. Po prostu lubił to miejsce. Można się tu było rozluźnić po długim tygodniu pracy. Poruszać wąsem w rytm granego na żywo płask-trzasku. Pogawędzić z przyjaciółmi. I smacznie zjeść. Na przykład popisowe danie szefa kuchni – Pień-Kłodę. Duży, tłusty, spróchniały pień pełny odrobinę podwędzonych na słońcu larw...

– Dla mnie Pień...

Nie. Nie. Nie. Dał sobie przecież słowo, że schudnie. Zrzuci zbędny tłuszcz. To przez ten tłuszcz jest zupełnie nie w formie. Jak tropić przestępców z taką ilością borsuczego tłuszczu? Tak więc – trucht i mniejsze porcje jedzenia. Zdrowego jedzenia...

– Pień-Kłoda? – zaczępnie doprecyzował Jot.

– Nie. Jednak nie Pień.

– Proszę się określić! – zaskowytał Jot i rzucił na podłogę notes, w którym spisywał zamówienia. – Czego pan w takim razie chce? Was jest tu wielu, a ja jestem sam! Jestem zupełnie sam! I wszyscy czegoś chcą! Boże mój! Ach-cha-cha-cha-cha-a!

Kelner Jot zatrząsł się od chichotu. Był kojotem o bardzo rozchwianej psychice. Jego śmiech zazwyczaj przeradzał się w szloch. A wszystko z powodu nieszczęśliwego dzieciństwa. Członkowie jego stada byli bandytami z Bliskiego Lasu; w swoim czasie Borsuk Starszy nie raz sugerował, by zawrócili na drogę praworządności, i uprzedzał, że przestępcze życie nie doprowadzi ich do niczego dobrego, ale nie mógł nic zrobić – jego pełnomocnictwa nie obejmowały Bliskiego Lasu... Mógł jedynie udzielać rad – a kojoty tylko pogardliwie chichotały w odpowiedzi. Aż pewnego razu wszystkie zginęły w starciu z innymi bandytami o pograniczne terytorium przy jeziorze. Wszystkie jednej nocy. Poza Jotem, który zdołał się ukryć. Był wówczas jeszcze dzieckiem. Borsuk Starszy przybył na miejsce jatki, zabrał malucha Jota tu, do Dalekiego Lasu, i zatroszczył się o to, żeby jego wychowaniem zajęły się zwierzęta przestrzegające prawa. Aby nie wstąpił na krętą drogę przestępstwa...

– Ach-cha-cha! To jedno, to drugie! To Pień, to nie Pień! – chlupał Jot.

Dwa puszczyki, oderwawszy się od muchito, wgapiały się w niego oburzonymi okrągłymi oczami. Na dziobie jednego z nich zawisła tłusta sfermentowana mucha.

– Starczy tej hysterii, chłopcze – powiedział Borsuk. – Weź się w garść. A wy co się gapicie? – zwrócił się do puszczyków. – Kojota nie widzieliście?

– Wyzywająco konfliktowe zachowanie – ponuro stwierdził puszczyk z muchą na dziobie.

– Szokująca scena – skostatował puszczyk bez muchy. – Zostaliśmy głęboko strauumatyzowani.

– Jesteśmy Puszczykami Adwokatami. Domagamy się rekompensaty za straty moralne. Bezpłatne danie od szefa kuchni – podsumował ten, który wcześniej miał muchę na dziobie, a teraz już nie miał, ponieważ w końcu spadła na podłogę.

– Bezpłatne danie! – zawył Kojot Jot. – Zaraz z was samych zrobię danie! Jarzębki w ananasach!

– Groźba karalna – oznajmił jeden z Puszczyków.

– Przy świadkach. – Kiwnął dziobem drugi.

– Jako Starszy Borsuk Policji Dalekiego Lasu – wtrącił się Borsuk Starszy – muszę poinformować was, że u nas, w Dalekim Lesie, śmiecenie w miejscach publicznych jest zakazane. Podlega karze grzywny.

– My nigdy nie śmiecimy! – chórem oburzyły się Puszczyki.



– Mucha – powiedział Borsuk ciężko. – Rzuciliście na podłogę muchę. Ale niech będzie, tym pierwszym razem wam daruję. Daleki Las to gościnne miejsce. A teraz tak. Wy sprzątacie swoją muchę. Ty – zwrócił się do Jota – przynosisz panom Puszczykom Pień-Kłodę w prezencie od firmy.

– Znów Pień? – zawył Jot. – To Pień, to nie Pień, to Pień, to nie...

– No już, przestań biadolić – uciął Borsuk. – Dla nich Pień. Dla mnie carpaccio z dżdżownic. A dla mojego przyjaciela, który zaraz przyjdzie, sojowy pasztet myszy i...

– Ja poproszę to samo co Borsuk!

Borsukot wkroczył do baru niepostrzeżenie, jak zawsze, i wskoczył na stół jakby z równoległego wymiaru. Dopiero co go nie było – i oto już jest, uszy sterczą, wąsy nastroszone, ogon podryguje w takt plask-trzasku, na pysku błyszczą dwa świeżo namalowane pasy.

– Mój młody przyjacielu – powiedział Borsuk, po ojcowsku klepiąc go po ramieniu. – Moja potrawa nie będzie ci smakować. Wziąłem sobie carpaccio z dżdżownic: ot, lekka przekąska, żeby nie hodować tłuszczu... Kawałki surowej dżdżowniczyzny to nie jest właściwe pożywienie dla zwierzęcia twojego gatunku...

– Należę do gatunku borsukotów! – wyzywająco zawołał Borsukot. – Mam pasy! Borsucze jedzenie całkowicie mi odpowiada. Podajcie mi carpaccio z dżdżownic!

– Podajcie mu! – znów zawył Jot, a Puszczyki Adwokaci udały, że krztuszą się muchito. – Przynieście mu to, śmo, owo! Z myszy, z dżdżownicy, surowe, serowe! Raz jest kotem, raz nie jest kotem...!

– Jestem borsukotem! – stanowczo powtórzył Borsukot. – Młodszy Borsukiem Policji Dalekiego Lasu. I zamawiam carpaccio.

– Dwa razy carpaccio z dżdżownic na piąty stół! – zawył kelner Jot, oddalając się w kierunku kuchni. – I Pień-Kłode pod siódmy, w prezencie od firmy, niech się udławia...!

– Żaby kumkają. – Borsukot ustawił swoje trójkątne ucho pod jakimś niewiarygodnym kątem. – Coś się musiało stać!

– Czasami żaby po prostu kumkają – odparł rozsądnie Borsuk.

– A może to jakieś ciężkie przestępstwo?! – W głosie Borsukota słychać było nadzieję. Próbował ją ukryć, ale mu nie wyszło.

– Chciałbyś, żeby w Dalekim Lesie popełniono ciężkie przestępstwo? – surowo zapytał Borsuk.

– Nie, oczywiście, że nie. – Borsukot zmrużył oko i nerwowo podrapał się po przedzie na pysku.

Tak, oczywiście, że tak. Bardzo chciał, żeby w Dalekim Lesie ktoś w końcu popełnił ciężką, bestialską zbrodnię. Zdawał sobie sprawę, jak ważne dla wszystkich jego mieszkańców są spokój, bezpieczeństwo i wzajemne zaufanie... Ale miał szczerze dość tych wszystkich nieśmiałych drobnych wykroczeń, z którymi dotychczas stykał się w pracy. Kradzież szyszki cedrowej, porzucony na polu miot, wyrwane z ogona pióro – to miało być ciekawe? W tych przestępstwach nie było ani fantazji, ani śmiałego zamysłu, ani podstępnej perfidii. Nie o takich sprawach marzył Borsukot, gdy wstępował na służbę do dalekoleskiej policji...

Kojot Jot postawił przed nimi carpaccio tak gwałtownie, że kawałki surowych dżdżownic wypadły na stół i powoli rozpełzły się na wszystkie strony w próżnej nadziei na ocalenie.

– Ciężkie przestępstwo to zawsze nieszczęście. – Borsuk Starszy zerknął na Jota, zręcznie zebrał ze stołu odpełzające kawałki dżdżowniczyzny i wsunął je do ust. – To czyjaś tragedia. Czyjaś strata. A czasem nawet czyjaś śmierć. Rozumiesz, Borsukocie?

– Rozumiem.

Borsukot ze smutkiem spojrzął na swój talerz. Nie miał najmniejszej ochoty na dżdżownicę. Bez zapалу zahaczył pazurem o kawałek, który zdawał się trochę bardziej żywy niż reszta, wyjął go z talerza i zaczął przesuwając go łapką ku krawędzi stołu.

– Nie baw się jedzeniem – powiedział Borsuk surowo, ale od razu się zreflektował. – Wybacz, synku. Jesteś już dorosły, a ja wciąż cię pouczam. Jedz, jak chcesz.

Kumkanie stawało się coraz głośniejsze.

– One nie kumkają po prostu. – Futro na grzbiecie Borsukota stanęło dęba. – One przekazują sobie wiadomości w kumniecie. To prawdziwy wstyd, że my, pracownicy Policji Dalekiego Lasu, nie jesteśmy podłączeni do żabiej sieci informacyjnej. O wszystkim dowiadujemy się ostatni!

– Nie lubię tych nowomodnych wynalazków. – Zmarszczył brwi Borsuk Starszy. – Jeśli to będzie jakaś naprawdę ważna informacja, Sroka na spokojnie przyniesie nam ją na ogonie... Zobacz, nikt tu nie ma kumnetu. Stara, dobra Dziupła... nic się nie zmieniła od czasów mojej młodo...

– Kum!

Dwie żaby wdarty się do baru i wskoczyły pod sąsiedni stół, gdzie Puszczyki siedziały ze skwaszonymi minami nad Pniem-Kłodą.

– Kum! Zabity! Kum! Zabity! – zaczęły lamentować żaby.

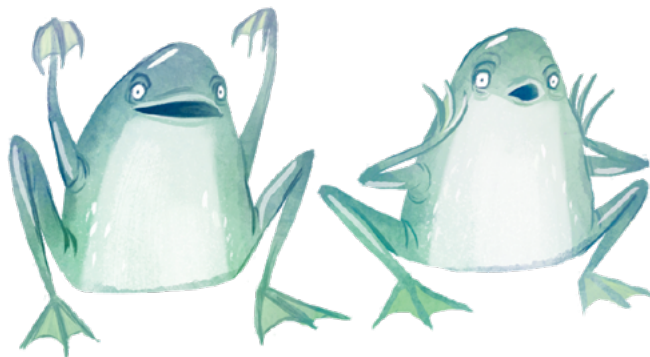
– Kto? – chórem spytali Borsuk i Borsukot.

– Kto? – powtórzyli struchlali goście baru.

– Kum! Nie powiemy! My wam kum powiemy! Możecie się kum...! Nie macie konta w kumnie! Powiemy tylko Puszczykom! Kum!

I powiedziały coś Puszczykom na ucho.

– W imieniu prawa – przemówił posepnie Borsuk Starszy – żaby, nakazuję wam w tej chwili złożyć zeznanie!



– Zabity-ty-ty! – Usłyszeli znajomy, załamujący się głos Sroki. – Bestialsko zabity!

Sroka wpadła do baru, ciężko dysząc, i strząsnęła z ogona na podłogę strzępek szarego futra.

– Melduj, informatorze Sroko.

Borsuk posepnie obejrzał strzępek. Od wewnątrz był wilgotny i czerwony. Pociągnął nosem: krew.

– Ktoś zabił Zająca – wydusiła Sroka, dławiąc się łzami. – Okrutnie, bestialsko zabił Zająca. I nie tylko zabił... Ale i... i... zjadł.

Na kilka sekund w barze Dziupła zapanowała całkowita cisza.

Następnie Puszczyki, chwiejąc się, wylazły spod stolika, rozpostarły skrzydła i zaśpiewały swoją smutną pieśń ludową:

– My jesteśmy sowy, sowy, uhu-hu-hu, każdy pozew napiszemy, każdy pozew, uhu-hu-hu. Czy to zwykły, czy zbiorowy, uhu-hu-hu, mało opłat pobierzemy, mało opłat, uhu-hu-hu!

– Kto to zrobił? – pobiełałymi wargami wyszeptał kelner Jot. – Kto zabił Zająca?

– Wyjaśnimy to – ponuro zapewnił Borsuk Starszy. – Przestępca zostanie ukarany.

– Dokładnie – powiedział Borsukot, kiwając głową.

Już żałował, że marzył o prawdziwym przestępstwie. Szkoda Zająca. Dobry był z niego chłopak.

Zapraszamy do zakupu pełnej wersji książki.

Tytuł oryginału: *Зверский детектив. В логове волка*

First published in the Russian language by Clever-Media Publishers, Moscow, Russia

© Copyright for the text by Anna Starobinets, 2015

© Copyright for the illustrations by Marie Muravski, 2015

© Copyright for the Polish translation by Agnieszka Sowińska, 2020

© Copyright for this edition by Wydawnictwo Dwie Siostry, Warszawa 2020

The publication of the book was negotiated through Banke, Goumen & Smirmova Literary Agency (www.bgs-agency.com).

Książka została wydana w ramach programu wsparcia tłumaczeń literatury rosyjskiej TRANSCRIPT prowadzonego przez fundację Michaiła Prochorowa.



transcript

ISBN 978-83-8150-437-9

wydanie I

wydawnictwodwiesiostry.pl

redakcja: Karolina Iwaszkiewicz

korrekta: Małgorzata Kuśnierz, Karolina Iwaszkiewicz, Martyna Kukula

skład wersji elektronicznej: Klaudia Koziańska

Ta książka jest dziełem twórcy i wydawcy. Prosimy o przestrzeganie praw, jakie im przysługują. Jej zawartość możesz udostępnić nieodpłatnie osobom bliskim lub osobiście znanym. Ale nie publikuj jej w internecie. Jeśli cytujesz jej fragmenty, nie zmieniaj ich treści i koniecznie zaznacz, czyje to dzieło. A kopiując ją, rób to jedynie na użytek osobisty.

Szanujmy cudzą własność i prawo!

Polska Izba Książki

Wydawnictwo Dwie Siostry sp. z o.o.

al. 3 Maja 2 m. 183

00-391 Warszawa

Biblioteki, szkoły, przedszkola, księgarnie i inne instytucje zainteresowane ofertą specjalną zachęcamy do kontaktu z działem handlowym (marketing@wydawnictwodwiesiostry.pl, +48 577 888 278).